Michał Spurgiasz

Wojciech Korfanty, a sytuacja ekonomiczna na Górnym Śląsku w trackie III powstania śląskiego

W maju 1921 r. oczy całego świata były zwrócone na Górny Śląsk. Po niepomyślnych wynikach plebiscytu, do których cegiełkę dołożyła trudna sytuacja polityczna Polski oraz niemrawość rządu centralnego względem sprawy Górnego Śląska, miało miejsce zbrojne wystąpienie mieszkańców przeciwko nadchodzącemu, niesprawiedliwemu podziałowi regionu.

Włodzimierz Dąbrowski, sekretarz Wojciecha Korfantego trafnie zauważył, że „podstawą życia gospodarczego na Śląsku były: pieniądz, kolej, węgiel i aprowizacja". Ze wszystkimi czterema, jako palącymi problemami musieli się zmierzyć powstańcy i rodząca się w bólach administracja, a pierwszemu z nich poświęcony będzie niniejszy tekst.

Zdecydowaną większość powstańców stanowili robotnicy. Mężczyźni, pracownicy górnośląskich zakładów przemysłowych i kopalń, którzy na utrzymaniu mieli rodziny. Dołączenie do powstania oznaczało utratę źródła dochodu, które zwykle było wypłacane w tygodniowych odstępach. Tym samym egzystencja całych rodzin zależała często od bardzo ograniczonych możliwości wypłaty żołdu oraz pomocy sąsiedzkiej.

Zatem sytuacja ludności cywilnej również pozostawała napięta. Mimo iż już po 6 Maja, w efekcie odezwy Wydziału Wykonawczego, opublikowanej w górnośląskich gazetach, około 80% robotników zatrudnionych w przemyśle powróciło do pracy, to możliwość wypłaty wynagrodzeń na obszarze objętym powstaniem pozostawała pod znakiem zapytania. Choćby z tego powodu, że spora część niemieckich fabrykantów w momencie wybuchu powstania uciekła, zabierając z sobą pieniądze, a obszar objęty powstaniem został odcięty od Niemiec, przerwano łańcuchy dostaw dóbr konsumpcyjnych, w tym środków płatniczych, co przełożyło się na ograniczony dostęp do gotówki.

W sprawozdaniu do rządu polskiego datowanym na 9 maja, które dotyczyło rozmów ze stroną Francuską, Wojciech Korfanty odnotowuje: „Zaznaczam jedna, że linii demarkacyjnej

będziemy musieli bronić, tak jak oświadczył generał Le Rond, i dlatego potrzeba nam znacznych kwot w markach niemieckich na płacenie żołdu. Zachodzi bowiem obawa, że ludzie mogą opuszczać szeregi i wracać do pracy, jeśli nie będą otrzymywali żołdu. Potrzeba nam natychmiast amunicji i broni, bo amunicji starczy nam zaledwie na 2 dni. Byłoby pięknym gestem, gdybyśmy rodzinom poległych Włochów mogli wypłacić znaczne kwoty i to na ręce generała Romei. Napisałbym do niego grzeczny list i przesłałbym mu ową kwotę. Nie mam jednakże pieniędzy". Wypowiedź ta jest świadectwem ekonomicznych trudności, z jakimi armia powstańcza musiała się borykać od samego początku powstania. Korfanty zdawał sobie w pełni sprawę, iż niemiecki nacisk ekonomiczny, skierowany przeciwko powstaniu, był tak samo skutecznym orężem, jak karabiny generała Hoefera. Tak samo świadoma tego była władza Niemiecka, która już 15 maja zadecydowała o nieprzekazaniu 500 milionów marek na wypłatę zarobków robotników w obwodzie przemysłowym, co skutecznie zaciskało ekonomiczną pętlę na szyi powstania i mogło doprowadzić do radykalizacji nastrojów na Śląsku, nawet wiązać się z utratą poparcia przez Korfantego.

W przeciwieństwie do strony Niemieckiej doskonale finansowanej i zaopatrzonej przez swoje władze, stał dyktator III powstania śląskiego – Korfanty, który mógł co najwyżej liczyć na niewielką pomoc rządu polskiego. W telegramie skierowanym do władz datowanym na 29 maja pisał: „Mamy dotkliwe braki w aprowizacji i pieniędzy. Te dwa braki mogą nas złamać. Niepokoi nas w wysokim stopniu przesilenie gabinetowe […]. Mamy wrażenie, że zajętą Górnego Śląska utrzymamy i granice sobie wytkniemy, jeśli otrzymamy pieniądze i aprowizację". Niestety na jakąkolwiek znaczną pomoc rządu polskiego nie mógł liczyć z dwóch powodów. Pierwszym była nieprzychylna postawa względem powstania, oparta na osobistej niechęci do Korfantego ze strony Józefa Piłsudskiego, połączona z zaniepokojeniem formą powstania, które nosiło wszelkie znamiona powstania robotniczego. Drugim była niepewność o reakcję sił sojuszniczych (Francji, Anglii, Włoch) obecnych na Śląsku na wypadek udzielenia przez Polskę pokaźnego wsparcia powstańcom. Rząd polski obawiał się być zostać posądzony o organizację powstania, co mogło mnie negatywny wpływ na relacje z sojusznikami. Szczególnie, że angielska prasa zareagowała szczególnie gwałtownie na bunt Żeligowskiego, w wyniku którego Polacy zajęli Wilno mimo sprzeciwu opinii międzynarodowej. Zasadniczo wszelka niewystarczająca pomoc spływająca z Polski na Górny Śląsk zdecydowanie nie pokrywała

potrzeb powstańczych, a dodatkowo obwarowana była agresywnymi telegramami rządu polskiego nawołującymi co rusz do natychmiastowej likwidacji powstania.

Korfanty, znajdując się w tak ciężkiej sytuacji, musiał wykazać się nie lada umiejętnościami, by sytuację utrzymać pod kontrolą. Zawsze w teorii istniała możliwość rekwizycji dóbr, czyli zajęcia, w imię wyższej konieczności, siłami wojskowymi cywilnej żywności oraz dóbr majątkowych takich jak samochody. Jednakże władze powstańcze od tego rozwiązania stroniły, a jeśli już dopuszczały je jako ewentualność, to jedynie w ostateczności. Zakrojone na szeroką skalę rekwizycje nie uszłyby uwadze dziennikarzom, w szczególności nieprzychylnie nastawionym do Polaków dziennikarzom niemieckim i angielskim. Wszelka rekwizycja spotkałaby się z ostrą reakcją w prasie międzynarodowej, a artykuły o niesprawiedliwości powstańców zdobiłyby pierwsze strony światowych dzienników, co zapewne oznaczałoby utratę sympatii opinii publicznej. Zdecydowanie utrudniona byłaby również obrona argumentu moralnego, który stanowił podstawę powstania. Wystąpienie zbrojne Polaków miało być skierowane przeciwko plebiscytowej niesprawiedliwości komisji oraz uciskowi niemieckiemu. Trudno jest mówić o walce z niesprawiedliwością, gdy jest się samemu pomawianym o niesprawiedliwość.

By opanować ekonomiczny pożar, który powoli pochłaniał Górny Śląsk wraz z ruchem powstańczym, Korfanty podjął trzy działania.

Pierwszym z nich, a zarazem testamentem geniuszu politycznego było wykorzystanie największej słabości jako broni, której ostrze skierowane było zarówno w stronę nieprzychylnego rządu polskiego by groźbą zmusić rządzących do udzielenia większego wsparcia, jak i komisji międzysojuszniczej. Ta zawsze mogła wywrzeć presję na rządzie niemieckim, by ten odstąpił od ekonomicznego zaduszania Górnego Śląska, czego dyktator powstania był doskonale świadomy. Dobitnym przykładem takiej postawy jest rozmowa, którą Korfanty odbył z premierem Witosem już 5 maja, czyli w parę dni po rozpoczęciu III powstania śląskiego. W jej trakcie z dużym sprytem wielokrotnie zwracał uwagę na możliwie nieobliczalny dalszy przebieg powstania, czy nawet wzrost sympatii bolszewickich, jeśli fundusze na wypłaty robotników nie zostaną zapewnione. Podobną narrację „beczki prochu" stosował w kontaktach z członkami Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku. Metoda ta zdecydowanie była skuteczna. Transporty z Polski, mimo że nikłe

nie przestawały napływać, a nawet nieprzychylnie nastawieni Anglicy potrafili przymknąć oko na polskie dostawy ciesząc się w duchu, że sytuacja nie ulega dalszej eskalacji.

Drugim z działań było wywarcie nacisku na niemieckich posiadaczach hut i kopalń bądź ich pozostałych na Śląsku pełnomocnikach, by wypłacali zarobek zatrudnionym robotnikom pomimo trudności ekonomicznych, takich jak bardzo ograniczony ze względu na napiętą sytuację rynek zbytu. Postawę Niemców dobitnie obrazują słowa przytaczanego już Dąbrowskiego: „cały kapitał i wielki przemysł z fanatyzmem pracował w tym kierunku, by dowództwu powstania robić jak największe trudności, by zdyskredytować i złamać ruch powstańczy. […] Prawie każdy zarządzenie z zakresu życia ekonomicznego trzeba było przeprowadzić siła pod presją bagnetu". Władze zmuszone były siłą nakłaniać Niemców do współpracy. Tam, gdzie nie było to możliwe, powoływano specjalnych mężów zaufania, których zadaniem było podtrzymanie ciągłości pracy w zakładach oraz zapewnienie robotnikom wypłat. Władza powstańcza odniosła sukces. W gazetach przez cały okres powstania można było czytać doniesienia o tym, że pomimo pożogi praca na Śląsku wciąż trwa.

Oficjalny środek płatniczy na Śląsku w okresie plebiscytowym stanowiła nadal marka niemiecka. Ze względu na odcięcie terenu ogarniętego powstaniem od reszty Niemiec oraz nikłych pod tym względem możliwości rządu polskiego na Górnym Śląsku szybko zaczął dawać się we znaki fizyczny brak pieniądza. Tym samym trzecim z działań podjętych przez Korfantego działaniem była próba poradzenia sobie z kryzysem dostępności waluty. Korfanty, antycypując pogarszającą się sytuację ekonomiczną, już 12 maja wydał odezwę dotyczącą emisji bonów płatniczych, które określano mianem *notgeld*. Prowadzone też były wstępne prace nad przygotowaniem waluty górnośląskiej, jak i rozważano możliwość użycia tymczasowej waluty polskiej. Celem monety zastępczej było minimalizowanie społecznej uciążliwości braku dostępu do pieniądza przy jednoczesnym umożliwieniu pokrycia przynajmniej części gigantycznych wydatków powstańczych. *Notgeld* **miał formę dwujęzycznego banknotu, który** posiadał datę, do której posiadacz bonu mógł podjąć się próby wymiany go na adekwatny pieniądz i był emitowany był w miastach kontrolowanych przez powstańców oraz. Gwarantem wartości i wymienialności bonów na marki niemieckie były powstańcze rady miejskie wspierane przez niejednokrotnie zmuszonych groźbą do współpracy właścicieli przemysłu. Co ciekawe *notgeld* już w czasie powstania był postrzegany jako przedmiot o wartości kolekcjonerskiej i można zakładać, że organy emitujące walutę zastępczą od początku liczyły

się z tym, że nie zajdzie konieczność wykupu wszystkich wydanych bonów. Zdecydowanie na korzyść powstańców przemawiał fakt, iż ludność Górnego Śląska po zawierusze pierwszej wojny światowej przyzwyczajona była do przerw w dostępie do obowiązującego pieniądza i obecności waluty zastępczej.

W przypadku III powstania śląskiego cała machina ekonomiczna kierowana przez Niemców obróciła się przeciwko powstańcom. Wojen nie wygrywa się jedynie na polach bitew, o czym miał okazję przekonać się Napoleon. Często o porażce lub sukcesie decyduje siła ekonomiczna, aprowizacja i możliwość zapewnienia żołdu żołnierzom. Będąc tego świadomym, tym bardziej trzeba docenić powstańczy trud i umiejętności przywódcze Wojciecha Korfantego, który wiódł powstanie do sukcesu pomimo wszelkich przeciwności losu i walki ze znacznie silniejszym przeciwnikiem.